Nr. 164. Czwartek 26 lipca 1923 roku. Cena numeru mk. 1000. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi:
marek 14000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 15.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 16.000.
Z przesyłką pocztową mk. 16.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 25.000.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

TRAKTAT POLSKO-TURECKI.

Sosnowiec, 26 lipca.

Przed kilku dniami podpisany został w Lozannie traktat polsko-turecki. Polska pierwsza z pomiędzy państw europejskich wstąpiła na drogę bezpośrednich rokowań z Turcją, traktując ją nie jak jakieś państwo drugiej klasy, lecz jako dawną sojuszniczkę, która w chwilach najtragiczniejszych w dziejach naszej Ojczyzny nigdy nam wiary nie złamała.

Ostatni traktat z Turcją zawarła Polska w r. 1699 w Karłowicach. Traktat ten „wieczystej przyjaźni" prawnie nigdy nie stracił swej wartości, rząd turecki nie uznał bowiem rozbiorów Polski. Wiadomo, czym dla Polski była Turcja w okresie naszych walk o niepodległość. Patrjoci polscy, tropieni i prześladowani przez wrogie rządy zaborcze, znajdowali w kraju półksiężyca zawsze serdeczne i gościnne przyjęcie. Znane są z historji plany oparcia walki o wolność Polski o przyjaźń polsko turecką. Organizowali w Turcji legjony Adam Mickiewicz i Michał Czajkowski, późniejszy Sadyk-pasza, jeden z pierwszych organizatorów nowoczesnej armji tureckiej. Bohater bitwy pod Ostrołęką w r. 1831, późniejszy wódz rewolucji węgierskiej w r. 1848 generał Bem umarł w okolicach Angory, jako zarządca jednego z wilajetów anatolskich.

Nie łączyły nas jednak z Turcją jedynie stosunki polityczne. Równie ważne dla obu krajów były żywe stosunki handlowe. Stosunki te datują się od szeregu wieków. Pierwszy traktat handlowy zawarła Polska z Turcją w r. 1485. Przez kraje tureckie szły karawany kupców polskich daleko na wschód, przywożąc stamtąd bezcenne produkty orjentu. Polska była już w dawnych wiekach główną pośredniczką handlową pomiędzy Turcją a Europą zachodnią.

Gdy Rzeczypospolita utraciła swój byt niepodległy, towary polskie szły aż do Persji przez Rosję. Dziś droga przez Rosję zamknięta jest dla handlu polskiego nie przeszkadza to nam jednak odnowić dawne stosunki handlowe.

Dzięki przymierzu z Rumunją i obecnemu traktatowi z Turcją, droga na wschód otwarta jest dla Polski.

Jeżeli zważymy, że wschód jest najnaturalniejszym terenem naszej ekspansji gospodarczej, nie należy ani na chwilę wątpić, że przepisy traktatu lozańskiego, idące po linji największego uprzywilejowania Polski wkrótce nabiorą realnej dla nas wartości.

Traktat polsko - turecki, który międzynarodowe koła dyplomatyczne uznały za niewątpliwy sukces polityki naszej, obejmuje w swych kilkunastu artykułach całokształt przyszłych stosunków obu państw.

W sposób możliwie dla Polski korzystny załatwia on sprawy przedstawicielstwa dyplomatycznego, handlowego, osadnictwa i wiele innych. Przyznano nawet polakom prawo swobodnego wykonywania zawodu, co w zasadzie jest wzbronione w Turcji cudzoziemcom.

Olbrzymim ułatwieniem w rozwoju stosunków handlowych i kulturalnych będzie otwarcie w bliskiej przyszłości bezpośredniej komunikacji pomiędzy Londynem a Konstantynopolem. Linja ta przechodzić będzie przez Poznań, Katowice, Kraków i Lwów a więc wzdłuż przez całą nieomal Polskę.

Gmach ambasady polskiej nad Bosforem, którego w latach naszej niewoli rząd turecki nie oddał Rosji, ożywi się na nowo i stanie się nie tylko miejscem ważnych poczynań w dziedzinie życia gospodarczego, lecz również pierwszorzędnym czynnikiem w dziele zbliżenia się wschodu i zachodu na terenie życia kulturalnego.

Kiedy Polska jęczała w szponach zaborców, kiedy zapominać zaczęto w Europie o polakach, kalif co tydzień na uroczystym selamliku, w obecności reprezentantów wszystkich przy rządzie tureckim akredytowanych mocarstw, na znak protestu przeciw gwałtowi, popełnionemu na Ojczyźnie naszej, zwracał się do wielkiego wezyra, ze słowami: „Nie widzę posła z Lechistanu". Na to wezyr odpowiadał stale: „Najjaśniejszy panie z powodów bardzo ważnych nie mógł przybyć".

Dziś potęga tych, którzy byli sprawcami owych „bardzo ważnych powodów" legła w gruzach, a na nich wolna Polska podaje w serdecznym uścisku dłoń odrodzonej Turcji do zgodnej pracy dla dobra cywilizacji i kultury...

Czesi biją się w piersi!

Ciekawe wyznanie „Czeskiego Słowa".

Sosnowiec, 26 lipca.

Półurzędowe „Czeskie Slovo" zamieściło dwa artykuły pod tytułem „Czechosłowacja a Polska", w których autor zajmuje się sprawą zatargu czesko - polskiego.

„Skoro lojalnie zbadamy przyczynę zatargu polsko-czeskiego — pisze „Czeskie Slovo" — trzeba wskazać trzy sprawy, które się zaznaczają w polskiej opinji publicznej. Przedewszystkim sprawa Galicji Wschodniej, organizacji emigrantów rosyjskich i ukraińskich u nas, druga — sprawa Jaworzyny i trzecia — sprawa Śląska Cieszyńskiego, złączona z problemem mniejszości polskiej, pozostałej na naszym terytorjum. Te trzy sprawy są jądrem niezgody czesko-polskiej. Po zlikwidowaniu jednej, należałoby zlikwidować drugą i trzecią, aby poprawić stosunki polsko - czeskie.

Następnie zajmuje się „Czeskie Slovo" sprawą księstwa Cieszyńskiego i twierdzi: „Może się to wydać rzeczą bezcelową, by ponownie rozpisywać się o Śląsku Cieszyńskim, lecz właśnie rozstrzygnięcie tej sprawy jest główną przyczyną zabagnienia stosunków polsko-czeskich. Do pierwszego podziału księstwa Cieszyńskiego przyszło z chwilą podpisania ustawy 5 listopada 1918 r. na zasadzie porozumienia między polską radą narodową a radą czeską w Morawskiej Ostrawie, lecz tą drogą wytworzona linja graniczna została pogwałcona przez ofensywę naszych wojsk. Rozstrzygaliśmy kwestję tę w czasie dla Polski niesłychanie niekorzystnym, kiedy wojska bolszewickie stały pod Warszawą. Wtenczas chodziło o egzystencję Polski i wtedy to nasi kolejarze zatrzymali amunicję dla Polski".

Artykuł kończy się słowami:

„To wszystko wywołuje u polaków wrażenie przegranej wojny wobec nas".

W związku z tymi artykułami „Czeskiego Slovo" atakuje go „Tribuna" praska, która uchodzi rzekomo za dziennik lojalny wobec Polski i mówi, że wyznanie takie osłabia pozycję Benesza.

„Tribuna" pisze:

„Nie rozumiemy jak „Czeskie Slovo" może właśnie w tej chwili tak pisać i pomieszczać takie

artykuły na miejscu naczelnym, skoro przez to osłabia pozycję naszego ministra spraw zagranicznych. Kilkakrotnie już zaznaczyliśmy, że podstawą zbliżenia polsko-czeskiego musi być przedewszystkim zmiana poglądów po obu stronach. Tego zaś nie można osiągnąć przez zbyteczne przypominanie Cieszyna, Wschodniej Galicji, sabotażu naszego personelu kolejowego przy przesyłkach amunicji, gdy bolszewicy byli pod Warszawą i rzekomych cierpień mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim“.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Zarząd stoczni gdańskiej mianował swoim ściślejszym członkiem polaka inżyniera Dunina, dyrektorem zaś stoczni został mianowany inżynier Paszkowski. Nominacje te świadczą o pewnym zwrocie, jaki się dokonał w traktowaniu żywiołu polskiego w Gdańsku.

— Minister Letropuer zwiedził kilka kopalni, w których zasoby węgla dochodzą do półtora miljona tonn, co wystarczy przemysłowi francuskiemu i belgijskiemu do stycznia przyszłego roku.

— Policja w Neapolu aresztowała na dworcu 2 rosjan, w bagażach których znaleziono literaturę bolszewicką, oraz obciążające dokumenty, dotyczące propagandy bolszewickiej we Włoszech.

— Biura propagandy niemieckiej rozesłały po świecie depesze, że powstańcy górnośląscy z Korfantym na czele chcą usunąć dotychczasowego wojewodę śląskiego pana Schultisa. Oczywiście informacje te rozsiewane są tendencyjnie.

— Ze Sztokholmu donoszą, że na linji kolejowej Gothenburg-Sztokholm zderzył się pociąg z przejeżdżającym przez tor automobilem. Skutki były straszne. Ośmnaście osób zostało zabitych, 19 ciężko rannych.

— Z Rzymu donoszą, że sąd w Arezzo skazał wszystkich przywódców powstania bolszewickiego we Włoszech z r. 1920, w liczbie 70, na długoletnie kary więzienia. Główni promotorowie ruchu otrzymali karę więzienia po lat 30.

— Prace rzeczoznawców komisji dla statutu Kłajpedy są w toku. Rokowania nie posuwają się jednak naprzód mimo pojednawczego nastroju ze strony Polski. Zachodzi możliwość zerwania rokowań.

— Od kilku dni giełda w Stokholmie rozpoczęła notowanie rubla sowieckiego.

Rosja sprzeda część Sachalinu Japonji.

Moskwa, 24 lipca.

Na specjalnym posiedzeniu związkowej rady komisarzy ludowych, Cziczerin złożył oświadczenie w sprawie toczących się rokować rosyjsko japońskich. Z oświadczenia tego wynika, że Japonja w kwestjach spornych natury politycznej i ekonomicznej nie zamierza poczynić jakichkolwiek ustępstw na rzecz sowietów, odmawiających stanowczo wszelkich koncesji na rzecz Japonji. Rząd sowietów uznając, że obecne położenie w państwie czerwonym zmusza rząd do najdalej idących ustępstw, celem ewentualnego zażegnania zatargu rosyjsko - japońskiego, uchwalił polecić swojemu przedstawicielowi Joffemu wyrazić zasadniczą zgodę co do sprzedaży północnej części Sachalinu Japonji i zażądać równocześnie od Japonji zasadniczej zgody na uznanie sowietów de jure. Dopiero po otrzymaniu ze strony Japonji tej zgody, kwestja odstąpienia jej Sachalinu będzie mogła ukazać się na porządku dziennym konferencji mieszanej.

Pogrom żydów w Palestynie.

Londyn, 25 lipca.

„Daily Mail“ donosi, że w porcie syryjskim Jaffa, najbliższym Jerozolimie, wśród imigrantów żydowskich, którzy nie mogli otrzymać w Palestynie zatrudnienia, wybuchł bunt, który zamienił się wreszcie w konflikt dwóch obozów żydowskich. Władze angielskie uśmierzyły ten bunt, przypuszczając do tłumu szarżę przy pomocy gumowych lasek. 25 żydów zostało aresztowanych, a kilku odniosło rany tak, że musiano ich odwieźć do szpitala. Jeden z rannych żydów zmarł.

Kronika kielecka.

Werbunek ochotników na kresy. Od dnia 1-go czerwca 1923 r. rozpoczęła komenda policji państwowej okręgu III-go kieleckiego w Kielcach werbunek ochotników do służby w p. p. na kresach.

Kandydaci odpowiadający następującym warunkom: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieskazitelna przeszłość, 3) wiek od 23 do 45 lat, 4) zdrowa i silna budowa ciała oraz wzrost odpowiedni, 5) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie i umiejętność liczenia, 6) wojskowi, którzy odbyli całkowitą służbę wojskową (mogą być młodsi od przepisanego wieku) — winni składać prośby z odpowiednimi dokumentami policji państwowej okręgu III go kieleckiego w Kielcach, lub powiatowych komendach policji.

Plantacja nie meldowana. W ogródku p. Dutkiewicza na przedmieściu Domaszowskim był zagonik tytoniu, o którego uprawie nie zameldował jednak właściciel.

W tych dniach nastąpiło więc wkroczenie przedstawicieli monopolu tytuniowego, recte akcyży.

Tytoń uległ kompletnemu zniszczeniu przez wyrwanie i połamanie.

W ten sposób monopol, względnie skarb państwa nie zyskał nic, aczkolwiek właściciel gotów był zapłacić karę w możliwej wysokości.

Źle zrobił nie meldując o uprawie, lecz władze poczyniły gorzej, narażając fiscus na stratę, i niszcząc cały plon.

Odpust w Daleszycach. W niedzielę, dnia 21 odbył się w Daleszycach odpust Matki Boskiej Skaplerznej. Proboszcz ks. Rykowski był nieobecny, obawiając się wydatków na przyjęcie duchowieństwa, które za niego poniosło wszystkie trudy odpustowe. Mszę celebrował ks. proboszcz z Leszczyn. Podejmował przybyłych księży ks. wikarjusz Brodowski.

Grono teatralne z Kielc odegrało dwukrotnie w domu ludowym „Obronę Częstochowy“ w której odznaczyli się głównie państwo Sienkiewiczowie, Wolniewicz i Cz. Galiński.

Wkroczenie widmowe. W dniu 6-go sierpnia r. b. zainaugurowane będzie powtórzenie faktu wkroczenia strzelców Piłsudskiego do Kielc.

Odmarsz z Krakowa, szlakiem dziejowym wielkiej wojny. W szeregach znajdą się pozostali przy życiu legunowie, uzupełnieni przez chętnych z dalszego zaciągu tej formacji, dziś członków armji polskiej, będącej tarczą obronną Rzeczypospolitej, powstałej także na gruzach zaborczej monarchji austro-węgierskiej.

Czemu więc wywoływać widmo tego zastępu, który bądź co bądź wniósł wiele rozłamu do Polski i był kohortą socjalistyczną, której marksowsko-teutońska idea znajduje się obecnie w stanie rozkładu.

W aktualnych warunkach, uroczystość tę uważać trzeba za gruby błąd i anachronizm krzyczący.

Wypadek na kolei. Zamieszkały na Karczówce p. Wincenty Pawłowski, lat 48, powracając ze Sitkówki wyskoczył z wagonu w biegu pociągu i uległ mocnemu stłuczeniu czaszki o kant szyny.

Leczy się w szpitalu miejskim.

Mapa djecezji. W artystycznej litografji Łuszczewskiego w Kielcach odrysowano wykonaną przez ks. Noszczyka mapę djeceji kieleckiej, w skali 1 kilometr w centymetrze, z oznaczeniem dekanatów, parafji, kościołów, kaplic, klasztorów, urzędów gminnyc i pocztowych, kolei, kolejek, dróg i traktów.

Odbito w drukarni St. Święckiego. Do nabycia: głównie w księgarni „Jedność“.

Osobiste. Wzmianki, oznaczone cyfrą (c) w „Słowie Radomskim“, a umieszczone w rubryce kieleckiej, nie pochodzą od naszego korespondenta Czaplickiego, który prosi o powiadomienie o tym czytelników.

Kara śmierci głodowej.

Kodeksy karne w wiekach średnich na zachodzie, były o wiele surowsze i mniej ludzkie niż w Polsce.

U nas nawet najcięższemu zbrodniarzowi, zamkniętemu na całe życie w więzieniu zwanych wieżą, żywność codzień posyłano. Gdy mieszczaństwo niemieckie, począwszy od XIII w. zaczęło ściągać do Polski, urządzać miasta i zaprowadzać prawa magdeburskie, chełmińskie i inne nasi prawodawcy z ich ustaw sądowych usuwali artykuły dotyczące egzekucji głodowych. Zbrodnie karano nieraz bardzo srogo, torturami nie gardzono, lecz znęcaniem się w tak straszny sposób na dłuższą metę gardzono. Pisarz niemiecki z XVI-go stulecia Kochst wiedział o lochach, które w miastach Turyngji służyły zarazem na więzienie głodowe oraz na groby poprzednich skazańców. Człowiek tam zamknięty ostatnie kilkanaście dni przepędzał w towarzystwie szkieletów. Jeżeli kości poprzedniego skazańca jeszcze nie zdołały opaść z ciała, nowy przybysz był łańcuchami przykuwany do ściany kamiennej, ażeby wypadkiem nie przełamał prawa i nie nasycał się straszliwą ucztą. Zdarzało się, iż taki nędzarz o ile mu okucie na to pozwalało, szarpał zębami własne ciało i konał nieraz w najokropniejszych męczarniach o całe tygodnie później, niż w warunkach normalnych żyć powinien. W więzieniu głodowym w Wenecji znęcano się nad skazanymi w sposób nielitościwy aż do wyuzdania. Przed męczonem głodem i pragnieniem stawiano naczynia z potrawami i napojami, ażeby zapach i widok jeszcze bardziej zaostrzał jego męczarnię.

Czesi wiele srogości i instynktów znęcania się nad skazańcami przejęli od swoich sąsiadów niemcow. Do dziś dnia w Pradze na Hradczynie stoją dwie wieże, jedna zwano Daliborką, druga Czarną, ongi stanowiące części zamku Karola IV. Jeszcze do XVIII w., gdy u nas pokasowano wiele anachronizmów surowości prawa średniowiecznego, w wieżach pomienionych byli zamykani i głodzeni zbrodniarze polityczni i kryminalni. Legenda czeska mówi o rycerzu Daliborze, z Korojed, jedynym więźniu który zdołał wybłagać dla siebie zwolnienie od męczarni. Idąc do lochu, zabrał ze sobą skrzypce, na których tak rzewnie przygrywał, iż służba więzienna, rozczulona muzyką, przedłużała mu życie spuszczaniem strawy. W końcu król usłyszał muzykę i tak się nią przejął, iż darował mu życie. Wieża Daliborka należała do najstraszniejszych jakie znano. Cele dla skazańców były urządzone na 45 stóp pod ziemią, napełnione wieczną ciemnością. Kronikarze zapewniają, iż pomiędzy skazanymi zdarzali się i tacy, którzy bez kropli wody i pokarmu mogli żyć aż do miesiąca.

WALKA O MILJONY.

328.

— Tak, ojcze.

— Z panną Anielą.

— Z nią razem... Towarzyszyłaby mi do kościoła, gdyby nie była cierpiącą...

— Cóż jest temu biednemu dziecku?

— Wielkie zgryzoty sprowadziły chorobę..,.. szczęściem niebezpieczeństwo minęło,

— Cieszę się z tego i wkrótce przybędę do zamku dla odwiedzenia pana Verriere wraz z córką.

— Będziesz mój ojcze, zawsze tam mile widzianym.

— Zobaczymy się jeszcze po mszy, ma siostro?

— Tak.,. jeśli, ojcze, pozwolisz Radbym złożyć ci niektóre zwierzenia... prosić o pewną drobną przysługę...

— Oczekuj mnie więc na probostwie... Znajdziesz tam mą starą służącą, Magdalenę. Ja wkrótce przybędę.

— Dobrze, mój ojcze.

Wiemy już, jakiego rodzaju zwierzeń zakonnica pragnęła udzielić sędziwemu proboszczowi z Malnoue, jak wiemy zarówno o co chciała go prosić ze względu wysyłanych do siebie listów.

Pewien, że siostra Marja nie mogłaby inaczej postąpić, jak w duchu czynienia dobrze, proboszcz zgodził się chętnie na oddanie jej tej małej przysługi co do listów, na jego nazwisko adresowanych, i przyrzekł wyznać otwarcie, jakie sprawi na nim wrażenie Arnold Desvignes, gdyby za swoją bytnością spotkał go w zamku,

Zakonnica, wyraziwszy głęboką swą wdzięczność. podniosła się by odejść gdy dzwonek zatętniał przy drzwiach probostwa.

Jednocześnie służąca Magdalena, tak podeszła wiekiem, jak jej pan, weszła, przynosząc listy i gazety, świeżo odebrane od wiejskiego posłańca.

Probosz, przejrzawszy adresa na kopertach, rzekł do zakonnicy:

— Dobrze uczyniłaś, siostro, przedłużywszy swój pobyt u mnie o kilka minut. Otóż i list do ciebie.

Tu podał list siostrze Marji, która odebrawszy go drżącą zlekka ręką, zapytała;

— Pozwolisz mi go, ojcze, rozpieczętować?

— Czyń, jak gdybyś była u siebie.

W kopercie, którą siostra Marja rozdarła. znajdowała się owa lakoniczna kartka, skreślona przez Trilbego w hotelu Kupieckim, w miesce napisanej przez Misticota.

Zakonnica czytała chciwie wyrazy:

„Wszystko dobrze idzie... gdyby moja nieobecność przedłużyć się miała.“

Nie było żadnego podpisu, wszakże siostra Marja nie wątpiła, od kogo list ten pochodzi.

Któż inny, jak nie Misticot, mógłby pisać pod adresem księdza proboszcza w Malnoue?

Nie zadziwił jej nawet brak podpisu.

— List ten pochodzi od chłopca, o jakim ci, ojcze, mówiłam przed chwilą — wyrzekła.

— Jestżeś zadowoloną?

— Tak.,. bo pomimo krótkości listu, widzę, iż nie myliłam się w mych przypuszczeniach.

— Niech cię Bóg nie opuszcza, ma siostro, a gdybyś potrzebowała zdemaskować złoczyńców, niech ci przyjdzie z pomocą.

Siostra Marja, wróciwszy do zamku, powtórzyła Anieli swoją rozmowę z proboszczem, oraz pokazała jej list, świeżo odebrany.

VIII.

O w pół do dwunastej Arnold Desvignes wsiadł na pociąg w Tours, który go przywiózł do Paryża na czwartą po południu.

Wprost z drogi żelaznej udał się na bulwar Beaumchais'go, gdzie wszedł do swego pawilonu.

We dwadzieścia minut później wyszedłszy ztamtąd w zwykłym ubiorze, pojechał fiakrem do bankowego biura Verriere i wspólnika.

Widząc go wchodzącym do gabinetu, bankier wykrzyknął radośnie i podbiegł ku niemu, chcąc obsypać zapytaniami. Desvignes wszelako, nie będąc w zbyt dobrem usposobieniu, przerwał mu słowa:

— Bez badań i wyjaśnień... — zawołał. — Bądź kontent z tego, że się nie masz czego obawiać.

— Lecz ty... o ciebie chodzi — rzekł Verriere.

— Skoro mówię, że nie masz się czego obawiać, to znaczy, że i ja jestem wolny od niebezpieczeństwa — odparł sucho Desvignes.

Dreszcz przebiegł bankiera od stóp do głowy, posłyszawszy to zdanie, którego znaczenie aż nadto dobrze pojmował. Arnold ocalony i on ocalony. Arnold zgubiony pociągnąłby go wraz z sobą w zatratę.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.).

Wyrok w sprawie por. Radomskiego.

Warszawa, 25 lipca.

W sprawie porucznika Radomskiego trybunał wydał wyrok skazujący por. Radomskiego na 5 tygodni aresztu.

Bojówki gdańskie.

Gdańsk, 25 lipca.

„Gazeta Gdańska" donosi, iż nietylko monarchiści, lecz i komuniści gdańscy otrzymują broń i amunicję z Prus wschodnich. Jest jednak pewna różnica źródeł. Mianowicie monarchisc. gdańscy otrzymują broń i amunicję od pokrewnych związków prusko-wschodnich, zaś broń dla komunistów gdańskich jest przemycana potajemnie z Rosji przy pomocy bolszewickich agentów, którzy w sposób coraz bardziej niepokojący rozwijają swoją działalność w Gdańsku.

Podwyższenie opłat telegraficznych.

Gdańsk, 25 lipca.

Od 23-go b. m. podwyższone zostały opłaty telegraficzne między Gdańskiem a Polską. Jedno słowo kosztuje 1300 mk. minimalnie, depesza kosztować może 13,000 mk. Telegramy prasowe o połowę taniej. Rozmowa pozamiejscowa telefoniczna 3 minuty do $^{3}/_{4}$ kilometrów—5,000, do 50 klm. — 10,000. Do 100 – 15,000, a za każde dalsze 100 klm. po 5,000 mk. więcej.

Wybory w Łodzi.

Łódź, 25 lipca.

W dniu dzisiejszym odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru prezydenta miasta i członków magistratu. Przewodniczącym rady miejskiej został wybrany dr. Bolesław Ticha, prezydentem miasta sędzia Cynarski (zw. l. n.) wiceprezydentami: Groszkowski (ch. d.) i Wojewódzki (n. p, r.), ławnikami: Kruczkowski (z. l, n.) Hajkowski (n. p. r.) Kulamowicz (z. l. n.), Bednarczyk (n. p. r.) Muszyński (n.pr.) Joel (frakcja żydowska), Folkierski (ch. d.) Adamski (ch. d.).

Obóz emigracyjny.

Warszawa, 25 lipca.

W czwartek, to jest 26 b. m. p. minister pracy, Darowski i dyrektor urzędu emigracyjnego, Gawroński, udają się do Wejherowa, celem dokonania otwarcia polskiego obozu emigracyjnego. Obóz ten, obliczony na 1.500 osób będzie służył dla ruchu emigracyjnego z Polski i do Polski, z pominięciem obozu gdańskiego, gdzie emigranci polscy doznawali szeregu szykan ze strony władz gdańskich.

Sprawy urzędnicze i sprawy gdańskie.

Warszawa, 25 lipca.

Wczoraj podczas posiedzeniu sejmu, odbyła się w gabinecie, sąsiadującym z salą sejmową rada ministrów. Omawiano sprawę projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych oraz sędziów i prokuratorów.

Pozatym wysłuchała rada ministrów sprawozdania komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku i drugiego przedstawiciela Polski w lidze narodów, p. Plucińskiego. W dyskusji dotknięto całego szeregu aktualnych spraw z dziedziny polityki zagranicznej.

Ciężkie chmury nad niemcami.

FALA ZABURZEŃ.

Berlin, 25 lipca.

Niemcy stoją w przededniu ciężkich zaburzeń wewnętrznych.

Groźne przesilenie w gospodarczym życiu Niemiec, spowodowane przez niezmiennie trwającą katastrofę marki i codziennie skokami wzrastającą drożyznę wszystkich przedmiotów pierwszej potrzeby, zwiększane zaś jeszcze opanowujące życie gospodarcze koncerny z Hugonem Stinesem na czele, które z ciężkiego położenia ludności ciągną ogromne zyski, wywołały bardzo poważne wrzenie w kołach skrajnej lewicy i prawicy. Przygrywką do dalszych zaburzeń są ostatnie komunistyczne niepokoje we Wrocławiu i w Frankfurcie, w czasie których, jak wiadomo, tłum obrabował liczne przedsiębiorstwa i pozabijał cały szereg osób. Wedle zupełnie pewnych oznak, nastąpią już w najbliższym czasie dalsze niepokoje żywnościowe w większych miastach szczególnie drożyzną dotkniętych, jak w Berlinie i w Dreźnie.

Krytyczne położenie rządu, którego zdolności przerastają już same tylko zagadnienia polityki zagranicznej pogarsza z natury rzeczy groźne położenie wewnętrzne kraju.

Pokój na wschodzie podpisany.

Lozanna, 25 lipca.

W dniu wczorajszym, jako w dniu podpisania traktatu pokojowego na wschodzie było miasto i wszystkie budynki publiczne przystrojone chorągwiami. Aula uniwersytetu lozańskiego, w którym nastąpiła ceremonja podpisania, była odpowiednio udekorowana. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele poselstw, władz, kół politycznych i dziennikarze.

Wbrew oczekiwaniu nie wygłoszono na posiedzeniu końcowym, które się odbyło o godz. 3 i pół żadnych przemówień.

Szwajcarski prezydent związkowy Scheurer otworzył posiedzenie wezwaniem delegatów na konferencję do podpisania traktatu pokojowego. Pierwszy położył podpis delegat turecki Ismet Basza, który użył złotego pióra ofiarowanego mu swego czasu do tego celu przez studentów uniwersytetu w Konstantynopolu.

Następnie złożyli podpisy: sir Horacy Rumbold w imieniu Anglji, jen. Pelle w imieniu Francji, markiz Garroni w imieniu Włoch Haiaszi (Japonja), Venizelos za Grecję, Diamandi (Rumunja), w imieniu Belgji pos. belgijski w Bernie Pelizer, poseł portugalski w Bernie Fereira i Markow (Bułgarja) podpisali tylko układy, dotyczące ich państw.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, które prowadzą odrębne rokowania z Turcją nie był obecny na tej uroczystości. Delegaci Jugosławji byli wprawdzie na sali obecni, nie podpisali jednak traktatu w myśl poprzednio już złożonej deklaracji.

Po podpisaniu dokumentów wygłosił radca związkowy Scheurer krótką przemowę końcową.

Cała uroczystość trwała zaledwie godzinę. W tym czasie biły dzwony w kościoły. Wieczorem było miasto uliminowane.

Po strejku w Borysławiu.

Lwów, 25 lipca.

Z Borysławia donoszą: Rozpoczęty wczoraj rano o godz. 8 demonstracyjny i polityczny strejk robotników w kopalniach naftowych całego zagłębia borysławskiego z powodu aresztowania znanego agitatora pps. Halucha, został przerwany, gdyż władze wypuściły go na wolność.

Jedną z przyczyn aresztowania Halucha miało być podburzanie przezeń żołnierzy do odmawiania posłuszeństwa rządowi oraz prowokacyjne odezwanie się pod adresem policji państwowej, którą zapytał, czy stoi na usługach burżuazji czy robotników.

Po wypuszczeniu Haluch udał się do sekretarjatu związków zawodowych, gdzie odbyło się doraźne zebranie, na którym z wielkim entuzjazmem przemawiali delegaci bundu żydowskiego, ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej i pps., a okrzykom „precz z rządem nie było końca".

W państwowej rafinerji w Drohobyczu strejku nie było z powodu odpornego stanowiska robotnikw w tej sprawie.

Ofiary.

Kara za nabożeństwo polskie.

W numerze „Iskry" 163, z dn. 25 lipca b. r. zamieszczony został telegram, że dyrektor gimnazjum polskiego w Gdańsku p. Urbański, skazany został przez sąd gdański na 50,000 mk.niem. grzywny lub 5 dni więzienia za to, iż w 3 maja b. r. prowadził dziatwę polską na nabożeństwo polskie.

Telegram ten nie minął bez echa. Dwuch ofiarodawców, nie życzących sobie wymienienia ich nazwisk, złożyło na pokrycie tej kary 100,000 mk. polskich, które podpisany przekazał redakcji „Iskry" do dalszego przesłania, w tej nadziei, że społeczeństwo Zagłębia dorzuci grosz ofiarny na potrzeby gimnazjum polskiego w Gdańsku.

M. W. delegat macierzy polskiej na Mandżurję.

(Przyp. red. Pieniądze powyższe na cel wskazany przesłaliśmy przekazem do redakcji „Dziennika Gdańskiego").

Zamiast Kwiatów na grób śp Maniusia Krężla, składa na kolonje letnie mk. 100 tys. chrzestny ojciec.

Na uroczystości poświęcenia sztandaru szewskiego w Czeladzi w dniu 8 III 23 r. uczestnicy tej uroczystości złożyli na P.T.C.K. w Piaskach mk. 576,600 Zarząd P.T.C.K. w Piaskach składa ofiarodawcy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać" Skar. S. Dutkiewicz.

— Cóż się tu działo? — zapytał Desvignes po chwili.

— Wszystko jaknajlepiej.

— Paweł Beraud?

— Przyszedł o oznaczonej godzinie dziś rano. Dano mu tymczasowe zajęcie, w oczekiwaniu innego, jakie dlań przeznaczysz.

— Pomyślę nad tem. A cóż tam słychać w Malnoue?

— Moja córka z kuzynką bawią tam od wczoraj.

— Pytałeś siostrę Marję co do tego Misticota?

— Nic, wcale.

— Tem lepiej. Ani słowa w tym przedmiocie. Udaj, żeś zapomniał o wszystkiem, co nastąpiło.

— A jeśli ona badać mnie będzie?

— Zbądź jej zapytania nic łatwiejszego.

Verriere westchnął głęboko.

— Ach! gdybyś wiedział, jak ja się obawiam...—wyszepnął — tracę sen, apetyt...

— Skoro się obawiasz do tego stopnia — rzekł Desvignes z pogardliwym uśmiechem — podam ci radę... Idź do prokuratora rzeczypospolitej i zadenuncjuj mnie. To oskarżenie zjedna ci łagodzące okoliczności...

— Dlaczego szydzisz, gdy sytuacja jest tak straszną?—zawołał Verriere;—dlaczego żartujesz sobie ze mnie?

— Żartuję, ponieważ twoje obawy są rzeczywiście śmiesznymi, a ja jestem człowiekiem poważnym. Skoro ci mówię, że nie ma niebezpieczeństwa, wierzyć mi powinieneś. Uspokój się więc odzyskaj krew zimną, energję; inaczej, nie umiejąc zapanować nad sobą, tym sam sprowadzisz niebezpieczeństwo. Jeśliby się kto powinien obawiać, to ja... ja tylko, patrząc, jak lada chwila możesz zdradzić nas obu przez swoją słabość! Strzeż się, mój wspólniku!.. bo w dniu, w którymbyś zgubił nas obu przez brak wytrwania i odwagi, bez wahania rozstrzaskałbym ci czaszkę wystrzałem z rewolweru. Rozmyśl się więc, a przedewszystkim uspokój... Idziemy jedną drogą, jednym krokiem. Lecz dość już o tym przedmiocie. Mówmy o czym innym. Wyjechałeś dziś rano z Malnoue?

— Tak... pierwszym pociągiem

— Nic nie wiesz, co mogła zrobić przez ten czas twoja siostrzenica?

— Nic nie wiem.

— Znasz proboszcza z Malnoue?

— Znam. Odwiedzamy się wzajem niekiedy.

— Jakiż to człowiek?

— Starzec, bardzo poczciwy i kochany przez swoich parafian.

— Wracasz dziś wieczorem do Malnoue?

— Czekałem na ciebie, inaczej byłbym już pojechał.

— Jedź więc.

— Nie pojedziesz ze mną razem?

— Dziś nie... Mam interesa do załatwienia w Paryżu.

— Zobaczymy się jutro?

— Tak... Przybędę tu o zwykłej godzinie, a wieczorem będę ci towarzyszył do Malnoue. Nie zapomnij o moich poleceniach.

— Będę pamiętał.

Arnold podał rękę swojemu wspólnikowi.

Zimno tej ręki, która zdawała się być jakby ukutą z marmurą, przejęło dreszczem bankiera.

Wróciwszy do siebie na ulicę Tivoli, morderca Edmunda Beraud ukrył w szufladzie wszystkie papiery, skradzione przez Trilbego zmarłemu agentowi policji, poczym udał się na bulwar Szpitala, do mieszkania Wiliama Scott.

Były klown z cyrku Fernando, posłyszawszy umówione stukanie, pośpieszył otworzyć.

— Będę cię potrzebował dziś wieczorem — rzekł przybyły.

— Jestem na twe rozkazy... gdzież pójdziemy?

— Na ulicę Francois - Miron, nr. 30.

— Cóż tam robić będziemy?

— Najprzód dowiemy się, na którym piętrze mieszka agent policji, Flogny.

— Flogny? — powtórzył Will Scott nie bez obawy. — Zkąd ten ptak wmięszał się w naszą sprawę?

— Za powrotem Trilby ci to wytłumaczy. Lecz bądź spokojny. Nie ma się już czego obawiać ze strony Flognego. Trzeba się tylko dowiedzieć o jego mieszkaniu. Lecz się tak przedstaw, ażeby cię nie poznano.

— Bądź spokojnym... całkiem się zmienię.

— Pośpiesz się więc...

Scott zmienił ubranie, włożył perukę i faworyty, nadające zupełnie inny wyraz jego fizjognomji.

d. c. n.

ODDZIAŁ FABRYCZNY WARSZAWSKIEJ FABRYKI CUKRÓW „CZAPLA“ SOSNOWIEC, PIŁSUDSKIEGO 25, TELEF. 39, 3516-5

POLECA PO CENACH FABRYCZNYCH: WYBOROWE CUKIERKI DESEROWE ORAZ OBFITY WYBÓR KARMELKÓW.

Skrzynka do listów.

Do Sz. Redakcji czasopisma „Iskra“ w Sosnowcu

W szanownym czasopiśmie z dnia 25 lipca 1923 nr. 163 na str. 5 umieszczono w rubryce „Kronika“ pod tytułem „Ciągła bolączka“, że Szanownej Redakcji dochodzą skargi na dziwne porządki w izbie skarbowej w Sosnowcu na stały brak marek stemplowych.

Uprasza się o umieszczenie następującego sprostowania: Izba skarbowa stale urzęduje w Kielcach. Marki stemplowe sprzedaje w Sosnowcu zarówno dystrybutorom, jak i stronom tylko kasa skarbowa w Sosnowcu i kasa ta stwierdza, że niezgodne jest z prawdą, że jest stały brak wymienionych marek. Kasa posiada w zapasie zawsze większą ilość tychże i w miarę wyczerpania jednego gatunku wydaje w myśl przepisów inny na zamówioną kwotę.

Ze czasem jest brak pewnej kategorji nigdy nie jest winą kasy, gdyż ta zawsze zamawia wczas w biurze znaków wartościowych ministerjum skarbu.

Skarbnik: **Mestel.**
Rachmistrz: **Krzyżtoforski.**

Zbrodnicza akcja rzeźników.

Sosnowiec, 26 lipca.

Wobec tego, że od 3 dni rzeźnicy nie biją bydła, magistrat sosnowiecki postanowił otworzyć własne jatki z mięsem wołowym.

Rzeźnicy, chcąc wymusić na władzach podwyższenie cen mięsa, ogładzają nasze miasto, co im jednak nie przeszkadza w skupowaniu bydła.

Onegdaj policja sosnowiecka znalazła ukrytych 9 sztuk bydła, własność następujących rzeźników: Abrama Szerera, Szlamy Orenszteina, Eljasza Olmera, Wolfa Rozenberga, Pinkusa Mendlowicza i Izraela Steinica. Panowie ci nie kwapili się z biciem krów i jatki ich świeciły pustkami.

W chwili, gdy kraj cały przeżywa silne przesilenie gospodarcze, gdy rozgoryczenie szerokich mas w skutek ciągłego wzrostu drożyzny grozi ogólnemu spokojowi, rzeźnicy bawią się w dolewanie oliwy do ognia i doprawdy żałować należy, że niema specjanych sądów doraźnych, któreby posiadały moc surowego karania zbrodniarzy, ogładzających nas w sposób bezwzględny.

W dniu dzisiejszym w magistracie sosnowieckim w sprawie mięsa odbędzie się konferencja przedstawicieli miast Zagłębia i Śląska. Konferencja ta musi znaleźć środki zaradcze, przeciw brakowi mięsa i bezczelności rzeźników, handlujących wołowiną. Jeżeli bowiem panom tym raz się uda wymuszenie na naszych władzach i uzyskają ceny mięsa takie, jakie żądają, wówczas któż zaręczy, czy akcja taka z ich strony nie będzie powtarzana systematycznie, a wtedy tak zwana walka z drożyzną stanie się fikcją, a ceny będą zależne od dobrych lub złych humorów rzeźników.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rew. III-go zam. w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr. 2 obwieszcza, iż Roman Lorenc lat 32 zamieszkały w Strzemieszycach, wyrokiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 23 maja 1923 roku skazany został na żądanie wygórowanej ceny: za kilo słoniny w dniu 31.I.1923 r. 11.000 mk. na miesiąc więzienia i grzywnę w wysokości 500,000 mkp. i 50 tys. mk opłaty sądowej, w razie nieściągalności za więzienie w ciągu 2-ch miesięcy; oraz wywieszenie treści wyroku na drzwiach skazanego kosztem jego.

3538 Komornik Sądowy; **Włoczewski.**

SOLEC Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych znanych ze swej skuteczności, w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych, będzie otwarty do 20 września. Mieszkań nie brak, utrzymanie względnie tanie.

Informacje wysyła Zarząd Solca, poczta Solec-zdrój. 3537—3

Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem Sp. Akc. zawiadamia swych odbiorców, że w niedzielę dnia 29 lipca 1923 r. nastąpi wyłączenie prądu dla okolic Sosnowca, Modrzejowa i Niwki, na czas od godz. 7-ej rano do godziny 1-ej po południu, dla Będzina i Dąbrowy od godz. 7-ej rano do 10 ej rano. 3553

Gospodyni-kucharka do kasyna urzędniczego posiadająca dobre świadectwa i rekomendacje **potrzebna zaraz.** 3393-1

Zgłoszenia z podaniem warunków należy nadsyłać pod adr. „Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku.“

! KOPALNIA ZŁOTA !
NA GÓRNYM SLĄSKU.
KINO ŚWIETNIE PROSPERUJĄCE !!!
do sprzedania. 3468 2
Czysty zysk tygodniowo 5 miljonów i więcej. Egzystencja zapewniona Zgłoszenia poważnych reflektantów: Klimas, Sosnowiec, Jasna 24.

SZKOŁA TAŃCÓW MISTRZA BALETU **KAROLA WRZESZCZA.**

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność iż od dnia 23 bm. rozpoczynam kurs tańców 3325 2

wyłącznie nowoczesnych dla Pań i Panów.

Od Pań za cały kurs nauki 100 tysięcy marek. — Wpisy przyjmuje: w czwartki i poniedziałki od godz. 6 do 9 wiecz. Ulica Piłsudskiego L. 3.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
400 mk. za wyraz

Sprzedam szafy, łóżka, kredens, stół i krzesła dębowe. Sosnowiec ul. Szenowska 1 Maj. 3228

Rower nowy do sprzedania Radocha Woskownia Kudera. 3531 2

Sprzedam warsztat kowalsko ślusarski Konstantynowska 9 m. 7 w godz. po poł. 3544-2

Sprzedam dwie kozetki tanio. Sosnowiec, Kołłątaja 10 oficyna II gie piętro. 3536

Do wyprzedania: balony w koszach, beczki blaszanki w centr. sanit. składn. P. K. Ch. Szeroka 9, pokój Nr. 7. 3545-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 400 mk. za wyraz.

Przyjmuję panienki do kroju. Wynagrodzenie skromne. Wiad. adm. „Iskry“ Sosnowiec.

Potrzebna niestara uczciwa i sympatyczna gospodyni względnie inteligentniejsza służąca do wdowca z dwojgiem dzieci. Zgłaszać się można między 12 a 2 godz Gołonóg, kolonja Zając, dom p. Zająca piętro na prawo. 3503-1

Potrzebny chłopiec 16-letni na praktykę do fabryki wyrobów metalowych Goldberg i Kucyński Sosnowiec, Przejazd 3. 3514 2

Cieślę posiadającego własne narzędzia poszukuje do robót terminowych. Pierwsza Polska Fabryka Haceli „Podkowa“ Wiejska 5. 3533

Kontrolerkę robót w wieku średnim z praktyką biurową albo sklepową poszukuje Pierwsza Polska Fabryka Haceli „Podkowa“ Wiejska 5. 3532

Potrzebne zdolne panienki do haftu Pracownia „Astra“ 19 Aleja 3543-2

Gospodyni w starszym wieku samodzielna do zarządu domem i dziećmi potrzebna do samotnego. Wiadomość „Iskra“ Sosnowiec. 3555

Poszukiwane 100 mk. za wyraz.

Majster murarski jako budowniczy obznajmiony z budową pieców martinowskich, hofmanowskich i ringowskich, z wszelkimi robotami, betonowymi, górnoślązak, I powstaniec poszukuje w tym dziale posady. Łaskawe oferty do „Iskry“ dla „Budowniczego“. 3466-2

Buchalter-bilansista poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych Zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „W. K.“ 3485-1

Zupełnie samodzielny korespondent polsko-niemiecko-rosyjski, z długoletnią wielostronną praktyką biurową, zmieni miejsce na dobrych warunkach. Zgłoszenia pod „I.B.“ w adm. „Iskry“ 3479 1

Biuralistka z czteroletnią praktyką biurową, z dokładną znajomością, buchalterji poszukuje posady, pomoc ewent. innej siły biurowej od zaraz Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ w Będzinie pod „Biuralistka“ 3498 3

Młoda panienka poszukuje miejsca do dzieci, wiad. w adm. „Iskry“. 3510

Buchalter bilansista poszukuje zaraz zajęcia wieczorami. Mazowiecka cztery, mieszkania sześć. 32117 7-2

Buchalter-korespondent z dziesięcioletnią praktyką i dobremi referencjami obejmie na stałe posadę pomocnika w większej względnie samodzielnego lub zastępcy w mniejszej firmie na miejscu lub na wyjazd od Nowego Roku lub wcześniej. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje W-ny Stanisław Popiel „Dźwignia“ w Sosnowcu. 3557 7

Kierownik cegielni poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ pod „Kierownik“. 3552

Rutynowany magazynier z branży żelaznej z dokładną znajomością ekspedycji kolejowej poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ pod „Magazynier“. 3551

Lokale.
400 mk. za wyraz.

Zamienię pokój i kuchnię w Sosnowcu na takież mieszkanie w Kielcach, wiad. w adm. „Iskry“. 3507-1

Różne.
400 mk. za wyraz.

Zaginął pies doberman koloru kasztanowego uprasza się posiadacza o łaskawe odprowadzenie pod nr. 78 Piłsudskiego sklep S. Krężla. 3494-1

Koncesjonowana szkoła pisania na maszynie H. Lewkowicza, Będzin Sączewska 29-uczy pisać na maszynach systemem amerykańskim. Wydaje świadectwa uczniom, kończącym naukę. 3496-3

Zaginęła marka psa nr. 290., którą się unieważnia. 3509-2

Chłopczyka miesięcznego nieochrzczonego oddam na własność, wiad. „Iskra“, Będzin. 3522

Dn. 23 VII. b. r. idąc ulicą 3 maja zgubiłem skrzypce. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do filję „Iskry“ w Dąbrowie. 3542

Wyżlica nakrapiana niemieckiej rasy sierść krótka ostra wabi się Djana, zabłąkała się w poniedziałek po południu w Łazach jeśli ktoś spotkał proszony jest o łaskawe powiadomienie przez „Iskrę“ za zwrotem kosztów. Sztygar kop. „Mortimer“ Józef Jędrczak. 3541

Do „Kropli Mleka“ Chemiczna 2, potrzeba codziennie 20—25 litrów mleka prosto z obory o godzinie 7-ej rano. 3545

Spólnika z kapitałem 25 miljonów mk. potrzebuje właściciel kamienicy do handlu kolonjalno-spożywczego i współpracę; mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia do „Iskry“ pod „K.P. 3554

Zgubione dokumenty.
200 mk. za wyraz.

Krawczyk Ignacy zgubił książkę Kasy Chorych, wyd. przez Pow. Kasę Chorych, oddział w Będzinie. 3467-1

Gawędzie Janowi skradziono w chwili napadu dokumenty wojskowe i świadectwo traserskie. 3474-2

Kleszcz Sylwester zgubił dowód osobisty kolejowy. 3481-1

Franciszek Michalski zgubił portfel z różnymi dokumentami wyd. przez gm. Praszka. Łaskawy znalazca zwr. do I komis. w Sosnowcu. 3489 1

Kazimierz Kasznia zgubił książeczkę czeladniczą wydana przez cech szewców w Sosnowcu 3495-1

Zofji Markiewicz skradziono akta kupna placu i kwit od rejenta. Takowe unieważniam. 3509-1

Wojciechowski Stanisław zgubił kartę powołania, metrykę urodzenia, legitymacja odznaczenia, świadectwo rzemieślnicze wyd. przez kop. „Kazimierz“. 3499-2

Gola Ludwik zgubił kartę demobilizacji wyd. przez P.K.U. Miechów. 3505-2

Śledzik Franciszek zgubił dowód osobisty wyd. przez urząd gm. Rzeki pow. Nowo-Radomsk. 3506-3

Genowefa Najman zgubiła paszport wyd. przez władze niemieckie. 3502-2

Polak Józef zgubił portfel, zawierający metrykę ślubną, kartę powołania wydaną przez p. k. u. Będzin. 3516 3-1

Wiktor Wawrzeński i Jan Moczygęba zgubili książki chlebowe wyd. na kop. „Renard“. 3524

Berek Dawid Erlich zgubił paszport zagraniczny, wyd. przez starostwo Będzińskie, który unieważnia. 3521-3

Wrona Moszek zgubił dokumenty wojskowe wyd. przez gm. Włodzisław i patent na manifakturę. 3526-3

Józef Jeleń zgubił patent na trafikę wyd. przez kasę skarbową w Częstochowie. 3527-3

Majkrzakowi Ignacemu skradziono książkę Kasy Chorych. 3530

Jędrusik Ignacy (r. 1893) zgubił portfel zawierający 300.000 mkp. książeczkę wojskową wyd. przez komisję przeglądową w Czeladzi, książeczkę Kasy Chorych, wyd. przez kop. „Piaski“ i różne dokumenty. 3520-3

Icek Dawid Ciapa zgubił dowód osobisty wyd. przez mag. m. Sosnowca. 3523 3

Herszlik Rajnsztajn zgubił książkę wojskową wyd. przez P. K. U. Będzin, patent na sprzedaż nabiału, świadectwo urodzenia i patent na handel spożywczy na imię Abram Monowicz. 3528-3

Jędryszek Jan zgubił zaświadczenie wojskowe wyd. przez 73 pułk piechoty w Skoczowie. 3540 3

Woźniak Antoni zgubił kartę demobilizacji wyd. przez P.K.U. Kielce, dowód osobisty wyd. przez gm. Morawice i kartę moralności. 3539 3

D. 23. VII. 23. między stac. kol. Poraj—Myszków zgub. paszport wielokrotny zagraniczny na imię d-ra Ludwika Poznańskiego w Sosnowcu wyd. przez starostwo będzińskie d. 10. VII. 23 r. za nr. 830. 3529

Krzychalski Henryk zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin i świadectwo urzędnicze z Tow. Hr. Renard. Uprasza się o zwrot do Kasy chorych, ul. Sadowa 6. 3556-3

Lis Jan (rocznik 1900) z Wodzisławia powiat Jędrzejowski zgubił bezterminową kartę powołania, wydaną przez P.K.U. Miechów. 3550

DOM z oficyną

punkt b. dobry 36 ubikacji, skanalizowany, elektryczność, ogródek owocowy. Kilka mórg ziemi na terytorjum Sosnowca sprzedam bez pośrednictwa najwięcej dającemu. Oddzielnie 2 domki w Pogoni sprzedam lub wydzierżawię.

Wiadomość: 3463

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dąbrowska 1.

Głosy czytelników.

O opiekę nad dziećmi.

Sosnowiec, 26 lipca.

W Nr. 143 „Iskry“ z dnia 1 lipca b. r. wyczytałem artykuł pod tytułem „Smutna statystyka“, z biuletynami narodzin i śmierci w Sosnowcu, które wykazują, jak ogromna jest różnica pomiędzy nami a żydami. Jak pisze „Iskra“ za dwa tygodnie biuletyn miasta Sosnowca wykazał następujące liczby: narodzin chrześcjan 75, żydów 24, umiera zaś w ciągu dwuch tygodni 52 chrześcjan a żydów zaledwie dwuch. Przerażającą jest śmiertelność wśród dzieci chrześcjan, bo w przeciągu dwuch tygodni umiera aż 39 dzieci, a żydowskich ani jedno! Zachodzi pytanie: dlaczego?

Jako robotnik, a ojciec sześciorga dzieci drobnych postaram się to wyjaśnić.

Być może, iż niektórzy rodzice przez niedbalstwo i niezaradność przyczyniają się do śmierci swych dzieci, ale takich niema wiele. Największą przyczyną tego jest ogólna bieda, wywołana przez wojnę światową.

Proszę mi niebrać tego za złe, że przytoczę tu warunki z jakimi się borykam i okoliczności, w jakich się znajduje: obarczony sześciorgiem drobnych dzieci, pracuję jako woźny przy jednej z fabryk sosnowieckich, zarabiam tylko tyle, ile mi wystarcza na takie utrzymanie ażeby z głodu nie umrzeć. O mięsie, mleku nie można marzyć, jak również o ubraniu, koszulach lub butach niema mowy. W zeszłym roku trzech moich chłopców chodziło do szkoły, ale dochodzili tylko do Bożego Narodzenia, dalej już posyłać nie mogłem, bo skończyły im się buty i ubranie podarło, a nowego kupić nie było za co. przez to nie chodzili do szkoły, A kiedy ociepliło się, że mogli chodzić boso starszy chłopiec nie chciał przerywać nauki, więc naprawiłem mu rozmaitą starzyznę, w której chodził, ale codziennie przynosił w butach pełno wody i nabawił się kaszlu, który go męczy do tego czasu. Mieszkamy ośmioro osób w malutkim mieszkaniu, śpimy po czworo, po troje na jednym łóżku, jadamy zwykle dwa razy dziennie. Czy w takich warunkach może się dziecko rozwijać i zdrowo wychowywać? A nadomiar nieszczęścia matka tych dzieci chora jest i wycieńczona, niezdolna do obsłużenia swojej rodziny. Może niejeden pomyśli, że ojciec musi być pijakiem. Otóż zaręczam słowem honoru i uczciwości, że od sześciu lat nieznam wódki i zapomniałem, jaki jej jest smak. Ale zresztą, czy mogę ja na wódkę lub jakieś inne niepotrzebne wydatki coś wydać z takiej pensji jak za miesiąc czerwiec wziąłem 760.000 marek. Kiedy żydowi powiedziałem, który mi się pytał, ile zarabiam, to się bardzo zdziwił i myślał, że ta suma jest za pół miesiąca i powiedział mi, że żyd, który nosi worki to trzy razy więcej odemnie zarabia.

Ponieważ jestem z fachu handlowiec i kiedy z przyczyn odemnie niezależnych straciłem posadę i robiłem starania o zajęcie dla siebie i to było najgłówniejszą przeszkodą do objęcia jakiejkolwiek posady, że mam taką liczną rodzinę, obejmowali je ludzie bezdzietni, kawalerowie a obciążony rodziną zmuszony byłem pójść do fabryki i tu dopiero ciężką pracą zarabiałem na mały kawałek suchego chleba dla dzieci i siebie.

A wejdźmy pomiędzy żydów, jaką opieką otaczają rodziny, które mają dzieci. Mamy przykład na tych, którzy powracają lub wędrują z rozmaitych innych krajów do naszej ziemi. Nasi żydzi nawet wystarali się dla nich o fałszywe paszporta i tym podobne potrzebne im papiery. W naszych gazetach czytamy częste ogłoszenia: potrzeba jest tu i tam ekonoma, gospodarza, kowala, ślusarza i tym podobne, ale kawalerów, samotnych, bezdzietnych, a ci, którzy mają rodziny mogą sobie umierać. To też nic dziwnego, że wymieramy.

Ja jestem mężczyzną w sile wieku, i to nie mogę wystarczyć na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, rodzina moja chodzi obdarta i bosa, a cóż dopiero mówić o wdowach, obarczonych dziećmi, a takich nieszczęśliwych w Zagłębiu Dąbrowskim jest dość potężna liczba. To też przerażająca jest śmiertelność wśród dzieci, a przeważnie dzieci biedaków, bo dzieci bogatych nie umierają, dlatego że ich mają mało, i że otoczone są troskliwą opieką. Ale i tych biedaków, którzy zostają przy życiu też marna pociecha, bo jeżeli się wychowają, to wyrosną na cherlaków i ludzi chorowitych.

Oprócz tego zła mamy gorsze, które demoralizuje nasz naród. Zyd kiedy wydaje za mąż córkę, to składa jej takie życzenie: „żebyś miała dwudziestu synów“. U nas rzecz się dzieje odwrotnie. Kiedy młodzieniec się żeni, to on przepowiada sobie, że z jego małżeństwa nie będzie dzieci, bo cóżby on im dał jeść, albo za co wychował, kiedy to, co on zarabia zaledwie wystarcza na jedną osobę. Jeszcze z żoną, toby tam mógł żyć z biedą, ale dzieci to mu są wcale do szczęścia niepotrzebne. Albo jeszcze gorzej, bo gdy młodzi ludzie, przyglądają się naszemu życiu rodzinnemu, i widząc, jak my obarczeni rodzinami ciężko borykamy się z losem, postanawiają wcale się nie żenić i każdy ten, który się chce przekonać o tym, niech wejdzie pomiędzy naszą młodzież, i porozmawia o małżeństwie, a przekona się, jakie nasi młodzieńcy pod tym względem mają przekonania.

Otóż wołam, jako ojciec rodziny, nietylko w imieniu swoich dzieci, ale również w imieniu całego naszego ludu roboczego: „Ratujcie nasze biedne dzieci, nie dajcie im wymierać, wspomagajcie tych, którzy posiadają liczne rodziny, nieodmawiajcie takim posad, którzy mają dużo dzieci, jak się to dotąd u nas praktykuje. Apeluję do tych instytucji, których obowiązkiem jest zająć się tą sprawą, jak towarzystwo polskiego czerwonego krzyża, niech kołaczą do naszego rządu, aby mógł się zaopiekować tymi, którzy wychowują przyszłych żołnierzy i obywateli kraju.

Walenty Kowalczyk.

Z sali sądowej.

Pałac, sala sądowa i pchły.

Już się miało stać 1 lipca. Już od tego czasu nasz sąd okręgowy sosnowiecki z domu, gdzie był ongi hotel „Metropol“, miał być przeniesiony na ul. Sienowską i surowy głos sprawiedliwości miał rozbrzmiewać w pięknych salach pałacu Szena.

Atoli niezbadane są wyroki Opatrzności, jako też kierunek wiatrów, wiejących w magistracie, wobec czego sąd wciąż się jeszcze nie tyle mieści, ile dusi w brudnych murach domu przy ul. Warszawskiej.

Tak, dusi się. I jeżeli dotąd nie skonał śmiercią męczeńską, to chyba tylko dla tego, że wytrzymałość ludzka może zawsze z powodzeniem rywalizować z taką samą zaletą wszystkich innych stworzeń, począwszy od mikrobów, a skończywszy na słoniu indyjskim.

Jak wiadomo dla zrobienia silniejszego wrażenia często używane jest powiedzenie o takim zaduchu, że w powietrzu można siekierę zawiesić. Nie zauważyłem, aby robiono podobne eksperymenty na sali sądowej, choć nie ręczę czybysię tam takie doświadczenie nie udało. To jednak jest rzeczą pewną, że ostrożniejsi przed wejściem na salę sądową mają przygotowane środki orzeźwiające, aby w krytycznym momencie przekroczenia progu państwa Temidy nie paść w omdleniu wskutek gwałtownego zetknięcia się z powietrzem, przesyconym zapachem oddechów ludzkich, zmieszanych z wonią potu.

Nie dziwcie się. Normalne posiedzenie sądu trwa mniej więcej od godz. 10 rano do 3 po południu. W ciągu tych pięciu godzin znikąd niema dopływu świeżego powietrza, okna bowiem są cały czas szczelnie zamknięte. Jest to tak zwany w terminologji prawniczej środek zapobiegawczy wobec głosów ruchliwej ulicy Warszawskiej, skąd i tak dobiega na salę sądową turkot wozów i trąbienie samochodów.

Sąd np. uroczyście ogłasza wyrok. Naraz linją niwecką jedzie pociąg, przyczym lokomotywa gwiżdże tak przeraźliwie, że aż się szyby trzęsą. Nie ośmielam się przypuszczać, czy lokomotywa gwizdała na wyrok sądowy, wyrok ten jednak wskutek takiego akompanjamentu staje się dla całego audytorjum tajemnicą i jeżeli usłyszał go podsądny, to dowiódł tym samym, że ma niesłychanie czuły słuch.

Wyobraźcie sobie pracę w takich warunkach sprawozdawcy sądowego, który przecież musi słyszeć zeznania świadków i treść wyroków, aby później nie wprowadzić w błąd czytelnika. Radzę sobie, jak mogę, siadam mianowicie najbliżej sędziów na pierwszej ławie, tuż obok wszelkiego rodzaju bandytów, oczekujących na swoją sprawę. Tu jeszcze najwygodniej.

Dawniej siadałem w tyle wśród publiczności. Publiczność tagłówne chłopi i baby z miechowskiego i z pod Koziegłówek, albo z naszych przedmieść. Siedzę sobie raz koło jakiejś babiny, aż tu widzę na jej jasnej chustce ciemną plamkę. Była to pchła. Odbiwszy się od chustki, jak na trampolinie, skryła się bezczelnie gdzieś w załamaniach mojej kamizelki.

Ponieważ wypadek ten bynajmniej nie był odosobniony, lecz, przeciwnie, krwiożercze te stworzonka gromadnie wykonywały swoje karkołomne skoki, przeto zwróciłem się z prośbą do administratora sądu, by wyznaczył jakieś osobne miejsce dla prasy, jak to się zwykle praktykuje.

Spojrzał na mnie bezradnie, wskazując przepełnione publicznością wszystkie przejścia i kąciki. Znalazłoby się tam może miejsce dla szpilki, nigdy zaś dla sprawozdawcy i jego krzesła. Pomimowoli musiałem zasiąść jak już wspomniałem, na pierwszej ławie.

Kończąc swoje uwagi o sali sądu okręgowego w Sosnowcu, zwracam się z apelem do Was, których nazywają ojcami miasta, abyście raz wreszcie dali sądowi inny lokal, bo przykrą jest rzeczą aby w zaduchu i brudzie były nadal ogłaszane wyroki w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

C—rk.

Kronika.

Kalendarzyk.

26 CZWARTEK.

Dziś Anny N. M. P.
Jutro Natalji M.
Wsch. słońca 3.39
Zach. „ 8,24

Na marginesie.

Klub wesołych.

Ostatnimi czasy powstał w New Yorku „klub wesołych“, który ma na celu propagowanie spokoju, pogody umysłu i dobrego humoru. Dla pozyskania nowych członków wysyła klub swój program działania następującej treści:

By zdobyć szczęście, siłę i powodzenie, przyrzeka członek co następuje:

Będę mówić zawsze o zdrowiu, nigdy o chorobie.

Będę rozsiewał tylko dobre wiadomości, nigdy smutnych.

Będę myślał zawsze o swoim szczęściu, nigdy o niepowodzeniach.

Będę ludziom dodawać otuchy, nigdy zaś ich krytykować.

Będę przyjacielem każdego.

Po tym programie poleca klub szereg „ćwiczeń fizycznych“ dla znużonego businesmana. Oto najważniejsze ze wszystkich.

1. Stań na środku pokoju, powoli podnieś ręce do góry, westchnij głęboko, a opuszczając z rozpaczą ręce ku dołowi wyszeptaj półgłosem: Niech djabli wezmą magistrat! (10 razy tak).

2. Połóż się na podłodze, nakryj oczy dłońmi, bij piętami o ziemię, myśląc o ulicach i płacz, dopóki błoto nie wyschnie.

3. Następnie usiądź z dłońmi na biodrach, pochylaj się wprzód i w tył i myśl o telefonach, dopóki z wściekłości nie zaczniesz się pienić.

4. Wreszcie padnij na podłogę i tarzaj się rytmicznie. Myśl przytym o podatkach dochodowych i zgrzytaj zębami. — Powtarzać to aż do omdlenia. Chcesz się następnie ochłodzić, spróbuj uzyskać połączenie telefoniczne.

Dokładne to wykonanie ćwiczeń uwolnić ma osobnika od wszelkich smutków i niepowodzeń na cały dzień boży.

Przyznać trzeba, że groteskowe

rady amerykańskiego klubu zamykają w sobie dużo znajomości psychologji i że dałyby się z wielkim pożytkiem zastosować do naszych także stosunków.

Podpisanie umowy w fabryce „Westen“. Wczoraj zej nocy została podpisana umowa w fabryce „Westen“ w Olkuszu. Skutkiem istotnie obywatelskiego stanowiska zarządu fabryki, mającego na względzie ciężkie położenie kraju, robotnicy uzyskali 110 pr. podwyżki do płac czerwcowych na lipiec i sierpień.

Cukier dla Sosnowca. W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o cukrze dla Sosnowca donosimy, że wszystkie stowarzyszenia, związki, cechy i biura winny do dnia 28 b. m. włącznie złożyć w magistracie listy imienne swych członków, według tych list bowiem będzie rozdzielany cukier magistracki.

W sprawie tramwajów. Onegdaj odbyła się w magistracie będzińskim konferencja przedstawicieli władz powiatowych i komunalnych celem omówienia spraw, związanych z budową w Zagłębiu tramwajów elektrycznych.

Chodziło głównie o to, że miasta miały dotychczas zapewnienie, iż po upływie 65 lat tramwaje wraz z całym majątkiem przechodzą na własność samorządu, tymczasem obecnie sprawę koncesji wzięły władze rządowe w swe ręce i odrazu tak kwestję postawiły, że przyznano jednocześnie aż dwie koncesje, t. j. tow. budowy tramwajów elektr. i tow. przemysłu węglowego.

W sprawie tej opracowano odpowiedni memorjał, z którym pojedzie do Warszawy specjalna delegacja.

Jakkolwiek tow. budowy tramwajów przyznano koncesję, istnieje obawa komplikacji, ujawnienie bowiem przyznania i drugiej koncesji nasuwa podejrzenie, iż tak ważna dla Zagłębia sprawa zaczyna wkraczać na niewłaściwe tory i wszelkie przywileje, wynikające z racji koncesji na korzyść miast, mogą być ograniczone, a nawet zaprzepaszczone.

Nie wątpiwy ani na chwilę, iż samorządy nasze potrafią odpowiednio wystąpić i sprawę postawić na właściwym gruncie.

O podział podatku. W magistracie będzińskim odbyła się konferencja przedstawicieli sejmiku i miast, celem omówienia i wyświetlenia obopólnych żądań, powstałych na tle podziału podatku węglowego.

Naturalnie, każde miasto chciało otrzymać jaknajwięcej, to też starano się odpowiednio skorygować ułożony w swoim czasie klucz podziałowy.

Po wzajemnych wyjaśnieniach, kwestję pozostawiono w obecnym stanie, t. j. sejmik otrzymuje 50 proc. dochodu z podatku węglowego, Sosnowiec 26 proc., Będzin 8 pr. i Dąbrowa 16 pr.

Wystawienie żądań. Związki górnicze złożyły onegdaj radzie zjazdu nowe żądania, dotyczące płac w przemyśle górniczym.

Klasowy związek robotników przem. węglowego zażądał 150 pr. podwyżki płac, polski zaś związek 120 pr.

Prócz tego, obydwa związki domagają się zawierania umów nie na okres miesięczny, jak było dotychczas, lecz na dwa tygodnie.

Konferencja w tej sprawie odbędzie się w tym tygodniu.

Ceny w hotelach. Magistrat dąbrowski ustanowił nowe ceny za wynajem pokoi w hotelach miejscowych.

Pokój pojedyńczy kosztuje obecnie 10 tys. mk., podwójny 16 tys. mk.

Prócz tego dochodzi opłata za bieliznę 4 i pół tys. oświetlenie 1800 mk. i za obsługę 10 pr.

Znów pożar. Jeszcze nie przebrzmiały echa pożaru na kopalni Paryż, gdy onegdaj mieszkańcy Dąbrowy znów zaalarmowani zostali nowym wybuchem ognia.

Tym razem ogień powstał przy ul. Jaworowej i Starodąbrowskiej, gdzie pastwą żywiołu padło pięć chałup wiejskich i dwie stodoły.

Pożar wybuchł w czasie wichury i gdyby nie szybka pomoc dzielnych straży ogniowych, z dymem poszłaby cała stara Dąbrowa.

Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Jedni twierdzą, iż ogień powstał w stodole od papierosa, inni zaś, że od iskry z komina.

Bez dachu pozostało 17 rodzin, z których część ulokowała się tymczasowo u sąsiadów, innych zaś pomieszczono w szkołach.

Ogień trwał od godz. 4 popoł. do godz. 12 w nocy i strawił doszczętnie domostwa: wdowy L'sowej Cieślika, Brodzińskiego, Zycha i Marca.

Niezmiernie przykrym jest fakt, iż do ognia przybyła cała szajka złodziei, którzy poczęli grabić mienie pogorzelców.

O bezczelności tych chjen, świadczy fakt, że wyrywali z rąk niektórym pogorzelcom przedmioty i następnie ukrywali je w swych kryjówkach.

Policja kilku opryszków aresztowała.

Nowy przemysłowiec. Piszą nam z Dąbrowy, iż po tamtejszych fabrykach i zakładach kręci się niejaki Kopel Białystok, zbierając zamówienia na druki i roboty drukarskie.

Jegomość ten nie posiada patentu i nie opłaca należnych podatków, natomiast uzyskane zamówienia posyła do Bielska lub na G. Śląsk i tym sposobem żydzi i niemcy wytwarzają naszym poważną konkurencję.

Z ruchu budowlanego. Fabryka p. f. „Mejerhold i s-ka“ przy ul. Modrzejowskiej w Będzinie przystępuje do budowy domu mieszkalnego dla swych pracowników.

Podobną budowlę wznosi fabryka braci Inwald przy ul. Kościuszki.

Prócz tego, w szeregu domów przystąpiono do nadbudowy pięter, na krańcach zaś miasta rozpoczęto budowę małych domków, przeznaczonych dla własnego użytku budujących.

Miły sublokator. Zamieszkałym w Grodźcu Tomaszowi Wyszykowskiemu i Józefowi Kowalskiemu, podczas ich nieobecności sublokator ich Stefan F. skradł garderobę i bieliznę wartości jeden miljon 300 tys. mk. a oprócz tego Kowalskiemu 140 tys. gotówką. Złodzieja policja aresztowała.

Zebrak złodziejem. Franciszek M. z Będzina udawał żebraka i obchodził mieszkania w Będzinie. U Szajdli Rozenbergowej przy ul. Modrzejowskiej 93 skradł zegarek wartości 500 tys. mk. Skradziony zegarek sprzedał Józefowi S. za 50 tys. mk. Zebraka-złodzieja i pasera policja aresztowała.

Awantura z wywiadowcami. Dwuch wywiadowców w Będzinie Mieczysław B. i Walerjan K. obserwowali w ub. środę o godz. 10 wieczorem na Starym Rynku w Będzinie 2 podejrzanych osobników. Osobnicy ci, a mianowicie: Franciszek S. i Jan R. poznali wywiadowców, potym zwymyślali ich i pobili.

Wywiadowcy jak i zatrzymani ratowali się ucieczką. Awanturnicy jednak na drugi dzień zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu, sprawę zaś przekazano sądowi.

Zamiana skazanej. Józefa H. z Dobieszowic skazana na kilka dni aresztu, zamiast samej pójść odcierpieć karę wysłała swoją młodszą siostrę Basię. Kombinacja ta nie udała się wobec czego oprócz dawniejszej kary czeka Józefę H. nowa kara za wprowadzenie w błąd władzy.

Przez miłość do kryminału. W ub. poniedziałek policja sosnowiecka aresztowała notorycznego rzezimieszka, niejakiego Stanisława Dybczyńskiego. Na drugi dzień w policji zjawiła się Marjanna Dąbrowska panna, wcale przystojna, aby dowiedzieć się co się stało z Dybczyńskim, którego była kochanką. Tymczasem Dybczyński już przedtym został odesłany pod konwojem do Będzina, skąd mu się udało zbiedz Ponieważ Dąbrowska wydała się policji mocno podejrzaną, poddano ją badaniu, przyczym okazało się, że nie ma przy sobie żadnych dokumentów, wobec czego odprowadzono ją do aresztu Dowiedziawszy się o tym zbiegły Dybczyński, jak pierwiej jego kochanka, tak teraz on zwrócił się do policji, chcąc się dowiedzieć o losach Dąbrowskiej. Oczywista aresztowano go i wczoraj zakochana para znalazła się nareszcie razem w jednym areszcie w Będzinie.

Trująca woda. W ostatnich czasach Zagłębie zaopatruje się w dużą ilość wody sodowej i lemonjady z G. Śląska.

Płyny te prócz wstrętnego smaku są w wysokim stopniu zanieczyszczone brudem i władze nasze winny bezwarunkowo zabronić przywożenia tych wód, tymbardziej, że stwierdzono, iż po wypiciu większej ilości wody śląskiej, konsumenci dostają bólów żołądka.

Pożary na wsi. We wsi Niedźwiedzicach w pow. miechowskim od iskier z komina spłonęły zabudowania gospodarskie wdowy Marjanny Kudałowej. Straty wynoszą około 20 miljonów mk.

Morderstwo na weselu. W ub. poniedziałek, we wsi Młynek rokicki pod Łazami odbywało się wesele u Jana Sobusika.

Wieczorem o godz. 10, pomiędzy weselnikami wszczęła się awantura, a następnie walka na noże.

Czterech weselników Stanisław Koczar, Edward Olczyk, Władysław Aniołkowski i Ignacy Marzec zakłóli nożami Ludwika Ziaję, w wieku l. 18. Wszystkich czterech policja aresztowała.

Nieletni złodziej. Janowi Bała, zam. w Sielcu 13-letni Bolesław D. skradł dwa zegarki i bransoletkę ogólnej wartości półtora miljona mk.

Nieletniego złodzieja aresztowano.

Uprowadzenie. Antonina Klaczko bez stałego miejsca zamieszkania usiłowała porwać i wywieźć do ziemi grodzieńskiej nieletnią dziewczynkę, zamieszkałą w Sielcu.

Policja Klaczkową aresztowała. Dochodzenie w toku.

Pożar od pioruna. We wsi Rudniki pod Zawierciem, podczas burzy piorun uderzył w stodołę Teofila Psonki. Spłonęły całe zabudowania gospodarskie. Straty wynoszą około 100 miljonów marek.

Kradzieże. Z mieszkania Stanisława Zala, w Zychcicach, pod Siewierzem skradziono 150 tys. marek gotówką i obuwie za 250 tysięcy marek. Złodzieja aresztowano.

— Józefowi Barańskiemu z Brzekowic, podczas pracy na kopalni Grodziec, jeden z jego kolegów skradł zegarek wartości 200 tys. mk. Złodziej został aresztowany.

— Zamieszkałej w Dąbrowie przy ulicy Stacyjnej Nr. 4 Bercie Hergalowej w ub. tygodniu skradziono garderobę, wartości 300 tys. mk.

— Z mieszkania Władysława Perdka w Sławkowie, skradziono jeden milion 50 tys. mk. Złodziej został aresztowany.

Z teatru.

Dziś „Traviata“ — jedyny występ zespołu artystów opery lwowskiej, ma zapewnione powodzenie, co daje się zauważyć w wczesnej sprzedaży biletów. Pozostałe nabywać można w dziennej kasie (pawilon ogrodników) a wiecz. w kasie teatru. Początek 8.30 wiecz.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy).

JAWORZYNĘ PRZYZNANO POLSCE.

Warszawa, 26 lipca.

Według otrzymanych w Warszawie wiadomości **rada ambasadorów powzięła wczoraj decyzję w sprawie Jaworzyny. Decyzja ta wypadła dla Polski korzystnie.**

Wzamian jednak za to Polska ma poprzeć kandydaturę Benesza na członka rady ligi narodów.

Wczorajsze posiedzenie sejmu.

Warszawa, 25 lipca.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu, które rozpoczęło się o g. 11 przed południem, dla przyspieszenia, prac postanowiono obradować bez przerwy obiadowej.

Po załatwieniu spraw drugorzędnych sejm przystąpił do dyskusji nad ustawą o uposażeniu urzędników państwowych. Po wysłuchaniu referenta zabrał głos podsekretarz stanu w ministerjum skarbu, p. Markowski, który ze względu na interesy skarbu domagał się niewzględnienia wszystkich postulatów urzędniczych.

Na tym narazie dyskusję przerwano i przystąpiono do sprawy nagłego wniosku lewicy w sprawie polityki zagranicznej. Nagłość wniosku motywował wnioskodawca poseł Dąbski.

Zaraz po nim zabrał głos minister Seyda, udzielając odpowiedzi na poszczególne zarzuty posła Dąbskiego. Pan Seyda wyjaśnił, że wszystkie kwestje aktualne albo są już załatwione pomyślnie dla Polski, alboteż są na łatwienia. drodze do takiego za

W dalszym ciągu przemówienia minister oświadczył, że bardziej szczegółowe wyjaśnienia w sprawie Gdańska, Jaworzyny i in. udzieli na posiedzeniu zamkniętym komisji do spraw zagranicznych.

Po wyjaśnieniu ministra Seydy posiedzenie zamknięto.

Echa święta narodowego francuskiego.

Warszawa, 25 lipca.

Ogłoszono urzędowo tekst depesz wymienionych pomiędzy prezydentem Wojciechowskim a prezydentem Millerandem z okazji święta narodowego francuskiego.

Prezydent Wojciechowski przesłał w tym dniu do p. Milleranda depeszę z życzeniami chwały i pomyślności dla wielkiego narodu francuskiego. P. Milerand odpowiedział serdecznie, życząc wielkości i pomyślności dla Polski, jako przyjaciółki i sprzymierzeńca Francji.

Katastrofalna sytuacja finansowa Niemiec.

Berlin, 26 lipca.

Sytuacja finansowa Niemiec staje się z dniem każdym coraz rozpaczliwszą. Wczoraj doszedł dolar do niebywałej cyfry 550.000 mk., funt szterlingów zaś 2 i pół miljona mk. Jednocześnie w banku Rzeszy zabrakło zupełnie marek niemieckich, wobec czego nieodzowna jest dalsza emisja marek, a skutek będzie taki, że znów wzrosną waluty zagraniczne.

Minister reform rolnych.

Warszawa, 26 lipca.

We wczorajszym „Monitorze Polskim“ ogłoszono nominację wicemarszałka sejmu, p. Osieckiego, na ministra reform rolnych.

Amnestja.

Warszawa 26 lipca.

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw“, ogłoszono ustawę amnestyjną z okazji uznania granic Rzeczypospolitej.

Pogoda na dziś.

Zachmurzenie przeważnie duże, temperatura umiarkowana, wiatry zachodnie.

Giełda.

Warszawa 25 lipca.

Dolary — — 135.000
Franki franc. — 8,100
Marki niem. — 0.24
Funty — 625,000
Korony czes. — 4070
Korony aust. — 1.92

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 25 lipca.

Dolary 540,000.
Marka pol. 3,00